

Plastik w portfelu

Przez wieki mawiano, że światem rządzi pieniądź. Od kilku dekad trzeba dodawać: „plastikowy pieniądź”. Początki kart płatniczych sięgają XIX-wiecznej socjalistycznej utopii, a opowieść o nich kończy się na ukrytych w odmętach Internetu elektronicznych czarnych rynkach.

Rozwój gospodarczy i postęp technologiczny sprawił, że w ostatnich latach XIX wieku ludzie z kręgu cywilizacji zachodnioeuropejskiej zaczęli cenić komfort i bezpieczeństwo. Pokazuje to pierwszy w historii wyścig pojazdów mechanicznych, który odbył się w 1894 roku na trasie Paryż – Rouen. Choć pierwszy na metę dotarł we własnoręcznie skonstruowanej maszynie parowej Jules-Albert de Dion, musiał pogodzić się z goryczą porażki. Zwycięstwo przypadło samochodom skonstruowanym przez

firmę Peugeot i zapominanego już pioniera motoryzacji, Panharda. Sędziowie uznali, że dyumiąca, głośnie maszyna nie jest tym, czego chcą klienci rodzącego się przemysłu motoryzacyjnego. Postawili na benzynowe auta, które zapewniały komfort i bezpieczeństwo jazdy.

Gdy 21 pojazdów pokonywało malowniczą trasę przez północną Francję, za Atlantykiem została wydana pierwsza karta płatnicza. Na ten genialny pomysł wpadła amerykańska firma Hotel Credit Letter Company, chcąc w ten sposób uhonorować stałych klientów jej hoteli. Choć prezent, który przygotowała, bardziej przypominał współczesne karty stałego klienta niż znany nam „plastikowy pieniądź”, to umożliwiał on uregulowanie należności za nocleg bez konieczności sięgania po gotówkę.

Nie wiadomo, czy właściciele hotelu czytali wydaną kilka lat wcześniej książ-



Edward Bellamy, autor powieści utopijnej *W roku 2000*, na fotografii z 1889 roku, fot. Library of Congress

kę Edwarda Bellamy’ego *W roku 2000*. Możliwe, że ten jeden z największych bestsellerów końca XIX wieku zainspirował ich do wprowadzenia karty. Główny bohater tej socjalistycznej utopii – Julian West – zapada w sen



Na pomysł wprowadzenia kart kredytowych Frank McNamara wpadł podczas kolacji w restauracji. Zdjęcie z 30 marca 1951 roku, fot. AP / EAST NEWS

i budzi się po ponad stu latach. Szybko odkrywa, jak bardzo przez ten czas zmienił się świat. Jedną z pierwszych rzeczy, która rzuca mu się w oczy, jest brak pieniędzy, który zna. „Każdemu z obywateli otwiera się w księgach publicznych z początkiem roku kredyt, odpowiadający udziałowi jego w rocznej produkcji narodowej i wydaje mu się kartę kredytu, przy pomocy której otrzymuje on wszystko, czego zapragnie” – pisze Bellamy. Zakupy można robić w wielkich „składach narodowych”, które dostarczają kupione towary do domów, a tekturowe karty są honorowane na całym świecie.

Futurystyczna wizja Bellamy’ego zaczęła się spełniać dwie dekady później, po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Rozkwit kart płatniczych był zasługą firm naftowych i upowszechnienia się motoryzacji. Właściciele stacji paliw szybko się zorientowali, że karta płatnicza zwiększa lojalność klienta, który cenił sobie możliwość bezgotówkowego zakupu paliwa. Rozwiązanie przyjęło się i szybko

przeniknęło do sektora handlowego. Duże domy handlowe, będące protoplastami współczesnych centrów handlowych, także zaczęły wydawać karty płatnicze dla stałych klientów. Promowały je chwytliwym hasłem „Kup teraz i zapłać później”. Karty były akceptowane tylko w punktach handlowych wystawcy. Mimo tego ograniczenia Amerykanin przed drugą wojną światową mógł wyjść z domu bez gotówki.

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ OD KOLACJI

Pierwsze karty płatnicze nie miały wiele wspólnego z przedmiotem, który każdy z nas nosi dziś w portfelu. Najczęściej miały formę metalowego żetonu lub płytki, która dawała posiadaczowi możliwość korzystania z miesięcznego kredytu. Nie były to jednak znane nam karty kredytowe, tylko obciążeniowe (*charge card*), bo spłata całej należności musiała być dokonana w określonym terminie. Niestety przy-

stąpienie USA do drugiej wojny światowej zahamowało rozwój płatności bezgotówkowych. Amerykański rząd zakazał wydawania nowych kart, argumentując, że w trudnych czasach nie ma miejsca na rozbuhaną konsumpcję. Taką zaś napędzała ukryta forma pożyczki, którą oferowały karty obciążeniowe. Szło to w parze z racjonowaniem podstawowych dóbr, takich jak żywność, drewno opałowe czy paliwo.

Koszmar wojny nie spowodował jednak, że idea obrotu bezgotówkowego została zapomniana. W 1945 roku zniesiono ograniczenia dotyczące wydawania nowych kart. Plastikowa rewolucja rozpoczęła się cztery lata później. Jej ojcem był przedsiębiorca Frank McNamara. Jak głosi mit założycielski plastikowego pieniądza, zaprosił kontrahentów na kolację do restauracji na nowojorskim Manhattanie. Kiedy przyszedł czas na zapłacenie rachunku, okazało się, że gospodarz wieczoru nie wziął z domu portfela i jest bez grosza. Z ambarasu uratowała go żona,

która przyjechała do restauracji.

Oczekując na jej odsiecz, McNamara i jego goście dyskutowali o tym, jak uniknąć podobnych nieprzyjemności. Na biznesowe efekty tego wieczoru nie trzeba było długo czekać. Rok później przedsiębiorca wraz z dwoma współnikami założył funkcjonującą do dziś firmę Diners Club. Był to pierwszy niezależny wystawca kart płatniczych na świecie, co pozwalało na płacenie jego kartami w różnych punktach: restauracjach, hotelach i sklepach. Choć jego karta była początkowo adresowana do zamożnych klientów, to szybko zaczęła z niej korzystać klasa średnia. Po trzech latach jej posiadaczami było 1,25 mln Amerykanów. Diners Club oferował karty przedpłacone. Pod koniec miesiąca każdy ich posiadacz otrzymywał zestawienie dokonanych transakcji z prośbą o uregulowanie zadłużenia.

Inicjatywa Franka McNamary wskazała wyraźnie, w jakim kierunku ma się rozwijać raczkujący rynek kart płatniczych i doprowadziła do tego,

że dziś każdy z nas może bez problemu korzystać z plastikowego pieniądza. Nic więc dziwnego, że Amerykańskie Międzynarodowe Stowarzyszenie Zarządzania umieściło jego pomysł wśród 75 najważniejszych decyzji biznesowych w zakresie zarządzania, jakie kiedykolwiek podjęto, a on sam jest zaliczany do grona tych przedsiębiorców, którzy zmienili świat.

Rozwój Diners Club zainspirował inne firmy do wydawania podobnych kart. W 1958 roku nowy rozdział w swojej historii rozpoczęła amerykańska firma American Express. Od XIX wieku zajmowała się wydawaniem i rozliczaniem czeków podróźnych, które przez lata były największym konkurentem kart płatniczych (w USA przegrały z nimi dopiero w 2003 roku). Jej władze doszły do wniosku, że nowy segment rynku płatności jest perspektywiczny i postanowiły na nim zaistnieć. American Express starannie przygotował debiut swojej karty, AmEx. Podpisał umowy z licznymi restauracjami, hotelami oraz liniami lotniczymi, budując olbrzymią sieć punktów akceptujących jego kartę. Wszystko po to, by powalczyć o rynek z Diners Club. W ciągu roku karta AmEx trafiła do portfeli 600 tys. Amerykanów. Ważniejsze było jednak coś innego: American Express uznał, że twardy plastik będzie najlepszym materiałem do produkcji kart płatniczych.

Karta AmEx była także kartą obciążeniową. Dziś ten instrument jest mało popularny. Wyparły go z rynku karty debetowe, które dają dostęp do pieniędzy zgromadzonych na koncie

bankowym oraz karty kredytowe, które oferują dłuższy okres spłaty należności. W odróżnieniu od kart typu *charge* można je spłacać przez dłuższy okres, regulując co okres rozliczeniowy ratę w minimalnej wysokości. Pojawienie się na rynku płatniczym tych instrumentów byłoby niemożliwe bez wejścia na niego wielkiego nieobecnego wieku dziecięcego plastikowego pieniądza: banków.

BANKI WKRAČAJĄ DO GRY

Boom gospodarczy, który nastąpił w USA po zakończeniu drugiej wojny światowej, spowodował, że banki zaczęły walczyć o klienta. Chcąc go przyciągnąć, poszerzały i urozmaicały ofertę, sięgały po nowinki. Jedną z nich była właśnie karta płatnicza. Pierwsza karta bankowa, „Charge-It”, została wydana już w 1946 roku. Jej ojcem był John Biggins, bankier pracujący dla nowojorskiego Flatbush National Bank of Brooklyn. Karta miała prostą konstrukcję i była kopią już stosowanych rozwiązań. Umożliwiała dokonywanie zakupów w lokalnych sklepach, które były klientami banku.

Jedna z reguł rządzących biznesem głosi, że na mocno konkurencyjnym rynku każda innowacja jest błyskawicznie kopiowana. Dlatego też w ciągu zaledwie kilku lat ponad 100 amerykańskich banków miało już w swojej ofercie proste karty płatnicze. W 1950 roku Franklin National Bank z Nowego Jorku wydał pierwszą bankową kartę o zasięgu ponadregionalnym.

To ważny moment, bo klienci tego banku mogli cieszyć się wolnością płatania posiadaną kartą nie tylko w miejscu zamieszkania, ale także podczas podróży. W ten sposób bankierzy zaczęli rywalizować z powstałą kilka lat wcześniej organizacją Diners Club, specjalizującą się w obsłudze osób często podróżujących.

Dzięki wysiłkom takich innowatorów jak Frank McNamara czy John Biggins karty weszły do masowego użytku dekadę później. Nastąpiło to w momencie, kiedy na plastikowy pieniądz zdecydowały się postawić największe banki w USA. W 1958 roku Bank of America stworzył program BankAmericard, który oferował nowość: kartę kredytową. W ciągu zaledwie dwóch lat na rynek trafiło 1 mln sztuk. Intensywny rozwój doprowadził do otwarcia programu na inne banki. Bank of America sprzedawał im licencję na wydawanie kart z logiem systemu płatniczego. W ten sposób narodziła się pierwsza w USA ogólnokrajowa organizacja zajmująca się wydawaniem kart kredytowych. Era plastikowego pieniądza rozpoczęła się na dobre.

NARODZINY VISY I MASTERCARD

Kartę BankAmericard każdy z nas pewnie ma we własnym portfelu. W 1970 roku Bank of America sprzedał udziały w programie firmie Service Corporation, która przekształciła go w niezależną organizację National BankAmericard Incorporation (NBI).

Reklama Diners Club zapewniająca, że członkowie klubu cieszą się kredytem gdziekolwiek się tylko udadzą, fot. archiwum „Mówią Wieki”



27 czerwca 1967 roku.
Aktor Reg Varney
używający pierwszego
bankomatu
w Europie, stojącego
w północnym Londynie,
fot. Library of Congress

W 1976 roku połączyła się ona z systemem IBANCO, który posiadał licencję na wydawanie kart płatniczych poza granicami USA. W ten sposób narodził się globalny lider rynku kartowego, pod zmienioną nazwą: Visa.

Inne banki nie były zachwycone tym, że Bank of America karze sobie płacić za wydawanie kart należących do jego programu. Z tego powodu w 1966 roku grupa kalifornijskich małych banków zdecydowała się stworzyć konkurencyjną organizację. W ten sposób narodził się drugi współczesny gigant rynku, InterBank Card Association. Wydawał karty pod marką Master Charge, obecnie znane jako MasterCard.

Powstanie Visy i MasterCard – niezależnych organizacji zajmujących się koordynowaniem rynku kart płatniczych – było kamieniem milowym w ewolucji plastikowego pieniądza. Obie instytucje są otwarte dla każdego banku, który chce do nich przystąpić, co powoduje, że system kartowy stał się powszechnie dostępny. Tę otwartość przez lata podkreślała forma prawna MasterCard, który aż do debiutu giełdowego w 2006 roku funkcjonował jako bankowa spółdzielnia. Działalność tych organizacji opiera się na trzech filarach: marce, która umożliwia klientom identyfikację systemu płatniczego, rozwiązaniach technicznych w zakresie

płatności i ich bezpieczeństwa oraz zasadach, które obowiązują wszystkich członków.

Powstanie niezależnych organizacji płatniczych w połączeniu z turystycznymi wojażami obywateli amerykańskich spowodowało, że idea plastikowego pieniądza zaczęła rozpowszechniać się na świecie. W 1966 roku BankAmericard ruszył na podbój Europy – jego kartę zaczął wydawać brytyjski gigant Barclays Bank. Rok wcześniej w oparciu o szwedzkie rozwiązania własną organizację – Eurocard – założyły banki Starego Kontynentu. W 1979 roku połączyła się ona z Master Charge. To po tej fuzji organizacja zmieniła nazwę na dobrze nam znany MasterCard. Nic już nie mogło zatrzymać marszu plastikowego pieniądza. W latach osiemdziesiątych XX wieku karty płatnicze stały się stałym elementem krajobrazu gospodarczego państw kapitalistycznych, a po upadku żelaznej kurtyny opanowały państwa, które pożegnały się z reżimem komunistycznym.

PIWO I DŹWIĘK TELEFAKSU

W czasie, kiedy w USA i Europie Zachodniej karty płatnicze zdobywały serca i portfele klientów, w Polsce były praktycznie nieznane i niedo-

stępne. Władze PRL nie były zainteresowane ich wydawaniem, stawiając na obrót gotówkowy. Nie znaczy to, że nie można ich było używać. W 1968 roku Biuro Podróży Orbis podpisało umowę z Diners Club. Dzięki niej cudzoziemcy, którzy przyjeżdżali w celach biznesowych lub turystycznych nad Wisłę, w ograniczonym stopniu mogli się posługiwać posiadanymi kartami. Ich obsługą zajmował się utworzony w Orbisie Dział ds. Legitymacji Kredytowych. Pod koniec lat osiemdziesiątych karty można było użyć w około 500 punktach na terenie całego kraju, głównie w hotelach i restauracjach, ale też w sklepach Pewex czy Baltona. W 1971 roku Orbis zaczął akceptować karty American Express, w 1974 – BankAmeriCard (Visa), a w kolejnym roku – MasterCharge (MasterCard).

„Zagraniczni goście zazwyczaj używali ich tylko do podejmowania gotówki. W tym celu musieli udać się do oddziału Orbisu przy ul. Brackiej, w którym autoryzacją transakcji zajmowała się grupka pań pracujących w dziale ds. legitymacji kredytowych. Inicjacja operacji polegała na tym, że do centrum rozliczeniowego we Frankfurcie nad Menem wysyłany był telefaks z zapytaniem, czy klient ma środki na rachunku i można mu wypłacić pieniądze. Następnie panie z działu legitymacji kierowały szczęśliwego posiadacza karty do baru naprzeciwko na piwko lub dwa, bo procedura autoryzacji trwała nawet kilkadziesiąt minut, a jej koniec był oznajmiany dźwiękiem dzwonka telefaksu” – tak transakcje kartowe w PRL wspominała na łamach „Dziennika Gazety Prawnej” Małgorzata O'Shaughnessy, dyrektor zarządzająca regionem Europy Środkowo-Wschodniej w Visa Europe.

POLSKA NADGANIA ZALEGŁOŚCI

Przełom nastąpił w 1990 roku, kiedy do Polski za pośrednictwem banków weszła Visa, a Dział ds. Legitymacji Kredytowych został wydzielony z Orbisu. W ten sposób narodziła się firma PolCard – pierwsza polska instytucja zajmująca się rozliczaniem transakcji

Amerykański komik Marty Allen prezentuje portfel wypchany kartami kredytowymi, fot. Library of Congress



kartowych. Jej udziałowcami zostali Orbis i Bank Inicjatyw Gospodarczych. Rok później bank Polska Kasa Opieki wydał pierwszą kartę, która umożliwiała wypłatę gotówki z bankomatu. Pierwsze tego typu urządzenie w naszym kraju było zlokalizowane w III oddziale

tego banku przy ul. Czackiego w Warszawie. W tym samym czasie Bank Inicjatyw Gospodarczych wypuścił na rynek pierwszą w Polsce kartę płatniczą Visa Business. W ślady tych banków szybko poszły kolejne, które wydały akceptowane tylko w ich sieci własne

karty bankomatowe. Dużą popularność zdobyła karta PKO Ekspres banku PKO BP. W 1992 roku powstało Centrum Kart i Czeków Banku Pekao, a rok później ta instytucja wprowadziła pierwszą kartę płatniczą dla klientów indywidualnych.



Prototyp pierwszej karty z paskiem magnetycznym.

Jak widać, początkowo był on umieszczony na froncie karty, fot. Wikimedia Commons

Niestety wymagania, które przed polskimi klientami stawiały międzynarodowe organizacje kartowe, były zbyt restrykcyjne, by plastikowy pieniądz stał się szybko dostępny dla wszystkich chętnych. Wyjściem były karty lokalne, które w 1993 roku zaczął wydawać PolCard. Umożliwiały one płatności tylko na terenie naszego kraju. Dwa lata później Bank Pekao wprowadził do obiegu pierwszą w Polsce kartę kredytową, a rok później w ofercie Banku Śląskiego pojawił się nowy typ karty: Visa Electron. Była to tzw. karta płaska, przeznaczona do masowego użytku przez klientów indywidualnych. W odróżnieniu od kart, które już były dostępne w Polsce, działała tylko w systemie on-line. To oznacza, że autoryzacja transakcji była

dokonywana automatycznie w momencie jej realizacji. Dzięki temu karty płatnicze mogły trafić do tysięcy zwykłych klientów i przestać kojarzyć się z luksusem zastrzeżonym tylko dla nielicznych. Do końca 1997 roku w Polsce znajdowało się w obiegu już 1 mln kart płatniczych, za pomocą których zostało zrealizowanych ponad 5 mln transakcji.

Rodzime banki nie mają się czego wstydzić. Mimo że do plastikowego pociągu wsiadły bardzo późno, to w niecałą dekadę nadrobiły zaległości. Szybko też zaczęły sięgać po technologiczne nowinki. Jedną z nich było wprowadzenie na rynek kart zbliżeniowych, które umożliwiają zapłatę mniejszych należności (zwykle do 50 zł) bez konieczności autoryzacji trans-

akcji. Pierwsze takie instrumenty płatnicze pojawiły się w 2009 roku. Rok później otrzymali je klienci dwóch największych banków: PKO BP i Pekao. Wydawanie ich do każdego rachunku osobistego spowodowało, że w zaledwie cztery miesiące na rynek wprowadzono 1 mln takich kart płatniczych. Zdominowały obrót bezgotówkowy, choć trzeba przyznać, że nie wszyscy klienci korzystają z dobrodziejstwa, jakim są szybkie zakupy bez konieczności potwierdzenia

transakcji. Jak wynika z danych Narodowego Banku Polskiego, na koniec IV kwartału 2015 roku Polacy nosili w portfelach 28,1 mln kart zbliżeniowych, co stanowiło aż 79,8 proc. wszystkich kart znajdujących się w obrocie.

Karty zbliżeniowe nie są jedyną nowością. Popularnością cieszą się także karty wirtualne, które umożliwiają płacenie za zakupy w Internecie. Rozwój bankowości mobilnej otworzył natomiast przed posiadaczami kart płatniczych możliwość płacenia za zakupy telefonem komórkowym. Dzięki temu dziś możemy zostawić w domu nie tylko gotówkę, ale także sam „plastik”. Z powodzeniem może go zastąpić smartfon.

PIERWSZE BANKOMATY

Trudno sobie wyobrazić współczesny plastikowy pieniądz bez bankomatów i terminali płatniczych w sklepach. Na samym początku jednak tych urządzeń nie było. Do obsługi transakcji kartowych był potrzebny człowiek, ołówek i kartka papieru. Jako pierwszy na pomysł urządzenia, które automatycznie wypłacałby pieniądze, wpadł w 1939 roku amerykański wynalazca ormiańskiego pochodzenia Luther Simjian. Wybuch drugiej wojny światowej sprawił, że jego wynalazek musiał poczekać aż dwie dekady na swoją szansę. Otrzymał ją dopiero w 1960 roku od City Bank of New York (obecnie Citibank). Niestety, po sze-

ściu miesiącach bank zdecydował się zdemontować urządzenie. Oficjalną przyczyną były problemy techniczne. Nieoficjalnie bank był niezadowolony z tego, że bankomat przyciągał prostytutki i hazardzistów – szemrane towarzystwo, które wołało unikać stawiania twarzą w twarz z pracownikiem w oddziale.

Dlatego też za oficjalnego wynalazcę bankomatu uważa się Anglika Johna Shepherd-Barrona. Ponoć na pomysł urządzenia do wypłacania pieniędzy wpadł podczas kąpieli, a inspiracją były maszyny do wydawania słodczy. „Pomyślałem, że musi istnieć sposób, dzięki któremu będę mógł pobrać swoje pieniądze z konta w każdym zakątku świata albo chociaż w każdym zakątku Wielkiej Brytanii. Pomyślałem o automatach, w których można było kupić tabliczkę czekolady” – wspominał po latach w wywiadzie dla BBC.

Bankiem, którego władze były na tyle szalone, by uwierzyć w przydatność bankomatu, był Barclays Bank – ten sam, który jako pierwszy wprowadził na brytyjski rynek karty płatnicze. Pierwsze urządzenie rozpoczęło pracę w czerwcu 1967 roku. Działo na innych zasadach niż współczesne bankomaty: przyjmowało jednorazowe papierowe karty znaczone radioaktywnym węglem C14, które nabywało się w banku. Na raz można było wypłacić zaledwie 10 funtów brytyjskich, co zdaniem twórcy urządzenia było kwotą wystarczającą na „szalony weekend”. Nowe urządzenie podbiło Wielką Brytanię. Pod koniec lat sześćdziesiątych na świecie było już ponad 780 bankomatów, z czego blisko 600 na Wyspach.

John Shepherd-Barron jest także uznawany za wynalazcę numeru PIN, czyli pierwszego zabezpieczenia, które chroni właściciela karty płatniczej przez jej nieautoryzowanym użyciem przez osoby trzecie. Wynalazca od razu zaproponował, by numer składał się z czterech cyfr. Powód był prozaiczny: jego żona nie mogła zapamiętać dłuższej kombinacji. Rozwiązanie przyjęło się na całym świecie i dziś numery PIN do

kart płatniczych czy telefonów komórkowych są właśnie czterocyfrowe.

POŻEGNANIE Z PAPIEREM

Lata siedemdziesiąte XX wieku przyniosły szybki rozwój technologii teleinformatycznych, z których pełnymi garściami korzystały banki i organizacje kartowe. W 1972 roku na kartach BankAmericard (Visa) pojawił się pasek magnetyczny. To rozwiązanie zautomatyzowało i znacząco przyspieszyło korzystanie z karty. Wcześniej powszechna była autoryzacja telefoniczna, dokonywana przez pracownika sklepu przyjmującego kartę. Procedura trwała od 5 do nawet kilkunastu minut. Rok później ta sama organizacja opracowała pierwszy system elektronicznej autoryzacji kart (BASE I), który skracał czas operacji do ok. 1 minuty. Po roku powstał kolejny system autoryzacji (BASE II), który umożliwił sprzedawcom elektroniczne przysyłanie płatności do centrów rozliczeniowych. Nie dość, że po raz kolejny skróciło to czas potrzebny na autoryzację płatności, to dodatkowo zredukowało robotę papierkową potrzebną do obsługi płatności.

Ostatecznym krokiem w rewolucji technologicznej na rynku kart było powstanie pierwszego terminalu płatniczego (POS) w 1979 roku. Przez czytanie paska magnetycznego pozwala on na dokonanie płatności, która jest błyskawicznie autoryzowana i realizowana. Wprowadzony system – z wielkimi zmianami – funkcjonuje do

dziś. Najważniejszą zmianą było wprowadzenie w 1995 roku przez Visa i MasterCard wspólnego standardu kart chipowych. Była to odpowiedź na rosnącą liczbę przestępstw i oszustw popełnianych przy użyciu kart.

ŁATWY ŁUP

Historia oszustw popełnianych przy użyciu kart płatniczych jest prawie tak stara jako one same. Przestępcy szybko zorientowali się, że mogą być źródłem szybkiego zarobku. Do pierwszych przestępstw były używane tzw. karty utracone, czyli takie, które nigdy nie trafiły do posiadacza lub zostały im skradzione. By ukrócić ten proceder, na początku lat siedemdziesiątych XX wieku rząd amerykański wprowadził pierwsze regulacje dotyczące kart płatniczych i ich bezpieczeństwa. Zakazywał m.in. wysyłania do klientów kart płatniczych gotowych do użycia. Choć trudno w to dziś uwierzyć, banki słały je do klientów, którzy ich nie zamawiali i często nawet nie wiedzieli o ich istnieniu. Szybko stały się one łatwym łupem dla przestępców. Nowe przepisy spowodowały, że banki zmieniły swoje zwyczaje. Dziś ich klienci otrzymują dwie przesyłki: w jednej jest karta, a w drugiej – umożliwiający aktywację numer PIN.

Choć posługiwanie się skradzionymi lub zgubionymi kartami nadal jest spotykane, dwa współcześnie dominujące rodzaje przestępstw kartowych to carding i skimming. Za pierwszym pojęciem kryje się nieupoważ-

Umieszczona przez złodziei na bankomacie nakładka służąca do odczytu i kradzieży danych z karty płatniczej, fot. Wikimedia Commons



nione posługiwanie się danymi z karty przy zamówieniach pocztowych, telefonicznych czy internetowych. W dużym skrócie przestępca podszywa się pod posiadacza karty. Kradzież tożsamości następuje przez fizyczny kontakt z kartą lub przez kradzież danych przez Internet. Po ich uzyskaniu oszuści błyskawicznie starają się dokonać jak największej liczby zakupów na koszt posiadacza karty.

Równie groźnym przestępstwem kartowym jest skimming. Polega na skopiowaniu paska magnetycznego karty płatniczej posiadacza i nałożenia go na inną kartę. Za jej pomocą są dokonywane transakcje na konto niczego nieświadomej ofiary. Są niemożliwe do wykrycia, aż do momentu, kiedy do posiadacza karty przychodzi zawierający przykrą niespodziankę wyciąż. Banki walczą z tym procederem, monitorując transakcje. Wszystkie zakupy, które nie pasują do wzorca zachowań posiadacza karty, są traktowane jako podejrzane i sprawdzane. Dlatego jeśli wyjeżdżamy na zagraniczny urlop, o którym bank nie wie (bo zapłaciliśmy za niego z konta w innym banku), to możemy spodziewać się telefonu z prośbą o potwierdzenie, że znajdujemy się poza miejscem zamieszkania.

Przestępcy skanują karty płatnicze w dwóch miejscach: w sklepach lub bankomatach. W tym pierwszym dokonuje tego nieuczciwy sprzedawca za pomocą miniaturowego czytnika. Wystarczy tylko chwila. Dlatego podczas zakupów nie wolno tracić karty z pola widzenia. Skimming bankomatowy jest trudniejszy do wykonania, bo wymaga zainstalowania na bankomacie nakładki służącej do odczytu paska magnetycznego. Celem przestępców jest nie tylko skopiowanie paska magnetycznego karty, ale również zdobycie numeru PIN, co umożliwia dokonywanie wypłat z bankomatów.

Banki i organizacje kartowe szybko zorientowały się, jak poważnym zagrożeniem jest skimming. Ich odpowiedzią było wprowadzenie na rynek kart chipowych. Nośnikiem informacji na nich nie jest łatwy do zeskanowania pasek magnetyczny, ale właśnie chip. Ich zaletą jest także to, że mogą łączyć ze sobą wiele funkcji. Np. w niektórych polskich miastach karty płatnicze mogą służyć także za nośnik biletu komunikacji publicznej.

Niestety większość wydawanych przez banki kart to tzw. hybrydy. Są wyposażone zarówno w chip, jak i pasek magnetyczny. Banki muszą wydawać takie karty, bo na świecie jest jeszcze wiele krajów, gdzie płatność kartą z samym chipem może być utrudniona.

CYBEROSZUŚCI I ICH CZARNY RYNEK

Rozwój handlu internetowego w ostatnich latach spowodował, że przestępcy stali się aktywni on-line. To właśnie w globalnej sieci odbywają się największe łowy na karty płatnicze. Cyberprzestępcy atakują sklepy internetowe i kradną dane o kartach kredytowych klientów, którzy zrobili w nim zakupy. Oszuści rozsyłają miliony spreparowanych maili, za pomocą których chcą wyłudzić dane o kartach, potrzebne do dokonania zakupów w Internecie. Każdy podłączony do sieci komputer może zostać zainfekowany złośliwym oprogramowaniem, które rejestruje, co robimy.

Nikt nie wie dokładnie, ile danych o kartach znajduje się w rękach międzynarodowych gangów hakerskich. Oszacowanie skali tego zjawiska utrudnia fakt, że cyberprzestępcy nie są zainteresowani czerpaniem korzyści ze skradzionych pojedynczych kart. Wolą hurtowo sprzedawać dane o nich na czarnym

e-rynku, starym jak sam Internet. Do pierwszych udokumentowanych nielegalnych transakcji w sieci doszło już w latach siedemdziesiątych XX wieku, kiedy to studenci dwóch prestiżowych uczelni amerykańskich (Stanford University i Massachusetts Institute of Technology) zaczęli wykorzystywać ARPANET do dystrybucji marihuany.

Pierwszy nowoczesny internetowy czarny rynek – Silk Road – powstał w lutym 2011 roku. Choć specjalizował się w handlu narkotykami i bronią, to poważny udział w nim miał także obrót kradzionymi kartami. Jego założyciel, Ross Ulbricht znany jako Dread Pirate Roberts, został aresztowany pod koniec 2013 roku. Dwa lata później sąd skazał go na 30 lat więzienia bez prawa do wcześniejszego zwolnienia. Nie powstrzymało to jednak rozwoju Silk Road, który nadal działa w najlepsze, a jak grzyby pod deszczu powstają jego klony.

W dobie cyfrowej gospodarki skradzione dane o kartach kredytowych nie są już tak chodliwym towarem, jakim były jeszcze kilka lat temu. Dużą w tym zasługą banków i innych instytucji finansowych, które robią wszystko, co w ich mocy, by utrudnić działalność grupom przestępczym. Dlatego ich uwaga coraz częściej zwraca się w kierunku innych łatwo zbywalnych dóbr cyfrowych. Na początku tego roku amerykańska firma zajmująca się cyberbezpieczeństwem, Trend Micro, ogłosiła, że skradzione konta korporacji taksówkarskiej Uber, telewizji Netflix czy portalu społecznościowego Facebook są więcej warte na czarnym e-rynku niż dane o kartach kredytowych. Cena tych ostatnich spadła do zaledwie 22 amerykańskich centów za sztukę. ■

MARIUSZ GAWRYCHOWSKI, dziennikarz ekonomiczny „Pulsu Biznesu”

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiwieki.pl
i weź udział w konkursie związanym
z cyklem „Pewne jak w banku”.

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP

Narodowy Bank Polski